

Piątek w TV:

„DON KICHOT”

To chyba pierwsza wersja telewizyjna Cervantesowskiego arcydzieła, które od czterech wieków inspiruje twórczość dramaturgów, powieściopisarzy, librecistów i „adaptatorów”, w Polsce zaś zadomowił się „Don Kichot” przed dwoma wiekami. Doczekał się kilkuset adaptacji scenicznych na wszystkich niemal większych scenach świata, przerabiano go na komedię, opery, dramaty, opery komiczne, nawet operetki, balety i pantomimy, miał też setki adaptacji radiowych, w tym również i u nas kilka już po wojnie.

Przed dwoma laty adaptacji scenicznej dla katowickiej sceny dokonała Lidia Zamkow, która jest również autorem adaptacji telewizyjnej i reżyserem spektaklu, nadanego w piątek z Katowic.

Zamkow wyeksponowała w adaptacji postać Sancho Pansy z czołową sceną sprawowania przez niego sądów w charakterze gubernatora wyspy (postać ta posłuży Brechtowi jako wzorzec ludowego sędziego Azdaka w jego „Kaukaskim kredowym kole”). Gra go zabawnie i sympatycznie S. Brudny. Rycerz Smętnego Oblicza pokazany jest przez kilka zaledwie wybranych spośród setek scen (w dużym skrócie) walka z wiatrakami, spotkanie z galernikami, w gospodzie, uprowadzenie przez „czarownika” i „królową”, spotkanie z lwami — aż po scenę śmierci. Leszek Herdegen jest świetnym aktorem, z każdą niemal postacią sobie poradzi, ale jego Don Kichot odbiega zdecydowanie od naszych wyobrażeń z lektury i ze spotkań w teatrze czy operze. Jest jakiś chłód w tym Don Kichocie, nie jest ani błędnym rycerzem ani bojownikiem o sprawiedliwość. Dlatego też i w samym spektaklu trudno się doszukać reżyserskich intencji. Ale oglądało się ten spektakl z zainteresowaniem, (p)